

Marcin Wakar

Nowe koncepcje rozwoju kultury regionalnej i powstanie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego "Pojezierze"

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 241-251

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marcin Wakar

Nowe koncepcje rozwoju kultury regionalnej i powstanie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”

Koniec lat czterdziestych, a także pierwsza połowa lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia w szeroko rozumianej kulturze były, podobnie jak w innych dziedzinach życia społeczno-politycznego, okresem niemal całkowitej centralizacji. Czas „odwilży”, którego finałem w Polsce było VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przyniósł całkowicie odmienne koncepcje rozwoju kultury. Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia owych koncepcji, a także warunków, w jakich się rodziły i ewoluowały po to, by jak najlepiej zarysować powstanie i początki rozwoju Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” – pozarządowej organizacji regionalnej, która zmieniła krajobraz kulturalny Warmii i Mazur czasów PRL. Artykuł niniejszy jest również próbą odpowiedzi na pytanie, czy Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” wniosło nowe wartości do kultury regionu, a także, czy wprowadziło nową jakość do samego pojęcia regionalizmu. Stowarzyszenia, które nie poprzestało na kultywowaniu regionalnych tradycji, lecz na ich bazie tworzyło całkowicie nowe jakości.

Działalność SSK „Pojezierze” nie została dotąd opracowana w sposób *stricte* naukowy. Niniejszy artykuł jest syntezą, która powstała na bazie zachowanych materiałów źródłowych, a także publicystycznych i wspomnieniowych. Biorąc pod uwagę fakt, że archiwalia Stowarzyszenia, dotyczące pierwszych lat działalności zaginęły lub uległy zniszczeniu w trakcie zalania pomieszczeń należących do „Pojezierza”, szczególnie pomocne w rekonstrukcji wydarzeń tamtego okresu zdarzeń okazały się materiały znajdujące się w Archiwum Państwowym w Olsztynie oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W trakcie kwerendy w powyższych placówkach przestudiowane zostały akta Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, a także Wydziału Propagandy KW PZPR. Nieocenione okazały się także zespoły akt Zarządu Głównego Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” oraz Wydziału Kultury i Nauki Komitetu Centralnego PZPR. Badaniom nie umknęły również akta Biura Prasowego KC PZPR oraz Gabinetu Ministra Kultury PRL, choć rezultaty tych ostatnich nie były jednak owocne. W kwerendzie pominięto kartoteki Instytutu Pamięci Narodowej, uznano bowiem, że nie wprowadzą istotnych wątków do tej pracy.

Pierwsze lata Stowarzyszenia opisał w swej pracy dyplomowej, obronionej w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, Gerard Skok¹. Niestety, niespełna trzydziestostronicowy tekst, choć zawiera trzy cytaty z zaginionych archiwaliów „Pojezierza”, nie ma żadnych przypisów, nadających jej naukowy charakter. Fragmenty tej pracy (w nieco zmienionej formie) można znaleźć

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akademia Nauk Społecznych 82/190, G. Skok, *O genezie, strukturze i roli społecznej Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”*, ss. 8–35.

także na łamach „Warmii i Mazur”², a także w „Komunikatach Zarządu Głównego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego »Pojezierze«”³.

Zarówno czasopismo „Warmia i Mazury”, jak i biuletyn „Komunikaty Zarządu” są kopalnią wiedzy o kulturze regionu Warmii i Mazur, stąd w trakcie badań poprzedzających powstanie niniejszego artykułu zostały przestudiowane w całości. Wiele artykułów publicystycznych dotyczących działalności SSK „Pojezierze” znaleźć można również w „Panoramie Północy”, „Gazecie Olsztyńskiej”, „Dzienniku Pojezierza”, „Polityce”, „Trybunie Ludu”, „Kulturze i Społeczeństwie”, „Odrze” i innych. Opisując literaturę dotyczącą „Pojezierza” nie można zapomnieć o jedynej książeczce omawiającej działalność Stowarzyszenia. Mowa tu o broszurce wydanej na trzydziestolecie powstania „Pojezierza”, napisanej przez Mieczysława Jackiewicza⁴. Nie wniosła ona jednak nic szczególnego do badań podjętych współcześnie. Naukowego opracowania tematyki ujętej w niniejszym artykule podjął się w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku prof. Stanisław Łaniec. Wyniki badań nie zostały jednak opublikowane, a maszynopis – jak twierdzi jego autor – uległ zniszczeniu. Ważnym elementem uzupełniającym i wiążącym całość badań są dwie rozmowy z członkami–założycielami Stowarzyszenia „Pojezierze” z kwietnia 2004 r. Obie przeprowadził autor niniejszego tekstu, rejestrując je zarazem na taśmie magnetofonowej. Rozmówcy udzielili na to zgody i autoryzowali tekst przeniesiony z taśmy na papier.

*

Panujący w połowie lat pięćdziesiątych XX w. centralistyczny model administrowania kulturą, prowadzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki za pośrednictwem Wojewódzkich Rad Narodowych, doprowadził do sytuacji, którą Zdzisław Mirek opisał później na łamach „Warmii i Mazur”: „Uważam się za człowieka obytego z kulturą, choć wyznaję, że nie widziałem ani nie słyszałem Zespołu Pieśni i Tańca »Skolimów«, który kosztował obywateli mego kraju 8 mln złotych rocznie. Nie widziałem »Mazowsza«, ani »Śląska« i nawet nie skarzę się. – Mamy w województwie olsztyńskim 90 świetlic tzw. wzorcowych, tzn. opłacanych z budżetu państwowego, które kosztują rocznie prawie jeden milion 600 tys. złotych, a gdzie, z nielicznymi wyjątkami – dzieje się tyle, ile wyżej wzmiankowano – tzn. nic. Czyli przeszło milion złotych rocznie w jednym województwie wyrzucamy w błoto. – Mamy 12 Powiatowych Domów Kultury, które wbrew nazwie nie są najważniejszym kulturalnym przybytkiem powiatu, które nie bardzo wiadomo, czym są – chyba tylko miejscem ćwiczeń kilku zespołów, których później, przy każdej okazji i kto chce, używa do wypełnienia tzw. części artystycznych. Te domy pochłaniają rocznie 1 603 000 zł”⁵. W podobnym tonie wypowiadał się Henryk Panas, opisując poziom kultury na wsi: „– nasza metoda upowszechniania [kultury] traktowała ludność wiejską w sposób stereotypowy według ogólnie przyjętej sztampy – obsługa różnych konkursów, odczyty TWP, gazetki ścienne itp. W rezultacie większość świetlic to ohydne spelunki z prostackim sprzętem, bez radia, bez światła, bez instrumentów muzycznych, nierzadko bez pieca, czy szyb. Sale teatralne, których stokilkadziesiąt istniało w terenie, pozamieniano na knajpy, kaplice, magazyny i lichy wie, co. W stu bibliotekach półki uginają się pod ciężarem »cegły«, a czytelnictwo, jeśli odjąć młodzież szkolną, obejmuje 1–5 proc. ludności. Ze-

2 G. Skok, *O genezie, strukturze i roli społecznej „Pojezierza”*, Warmia i Mazury, 1965, nr 7–8, z lipca–sierpnia, s. 23.

3 G. Skok, *O dorobku Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” w latach 1956–66, Komunikat Zarządu Głównego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”*, Komunikat Specjalny na Krajowy Zjazd Regionalnych Towarzystw Kulturalnych w Olsztynie 17–18 marca 1967, ss. 3–20.

4 M. Jackiewicz, *Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”. XXX lat działalności 1956–1986*, Olsztyn 1986.

5 Z. Mirek, *Czy wspólna pula?*, Warmia i Mazury, 1956, nr 7 z 15 VII, s. 4

społy artystyczne przeważnie mają żywot efemeryczny. Powstają z przypadku i giną jak muchy. Dopiero, co był. Już go nie ma. Ich poziom pożał się Boże, to błaganie się po manowcach sztuki, w dobrej wierze i przy błogosławionej cierpliwości słuchaczy. Straszliwa pretensjonalna tandeta płodzona przez dawniejszych i współczesnych grafomanów święci tryumf. Zespoły taneczne na jedno kopyto przytupują krakowiaki, oberki, kujawiaki, czy ewentualnie tańce rosyjskie. – – Można jeszcze wspomnieć o odczytach TWP, ale tylko jako świetnym przykładzie marnowania pieniędzy. Poza tym podstawowa działalność kulturalna na wsi polega na organizowaniu potańcówek, na których wódka i krew leje się pospołu⁶.

W oczach władz sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Jej samozadowolenie z dobrze wykonanej pracy kulturalno-oświatowej obrazuje np. wypowiedź posła Edwarda Turowskiego na sesji budżetowej Sejmu PRL: „Dziesięć lat Polski Ludowej charakteryzuje się na naszych ziemiach burzliwym rozwojem sieci placówek kulturalno-oświatowych i wielu form pracy obejmującej wielotyśięczne masy⁷”.

Dodatkowo centralistyczne zarządzanie kulturą wykluczało uwzględnianie specyfiki regionu, a na Warmii i Mazurach doszło przecież do sytuacji szczególnej. Ziemie te weszły w skład państwa polskiego wraz z zakończeniem II wojny światowej, co spowodowało przemieszanie ludności rodzimej z napływową. Na tych właśnie terenach zderzyły się elementy kultur regionów dotąd od siebie odizolowanych: Wileńszczyzny, zachodniej Białorusi, Małopolski, Mazowsza, Kurpiowszczyzny i Ukrainy z tradycjami kultury polskiej reprezentowanej przez inteligencję Warmiaków i Mazurów oraz pozostałościami kultury niemieckiej. Taka sytuacja wymagała dbałości o dobór kadr i politykę kulturalną regionu. Po raz pierwszy wypowiedzieli się na ten temat pracownicy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W maju 1953 r. podjęto uchwałę o potrzebach resortu kultury, w której wytknięte zostały błędy polityki kulturalnej prowadzonej przez Wydział Kultury przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej, a co za tym idzie, błędy w funkcjonowaniu wszystkich placówek podległych Wydziałowi. Niestety „Wydział Kultury Prez. WRN i Pow. Rady Narodowe przeszły wtedy nad tym zagadnieniem do porządku dziennego, odkładając uchwałę do akt, nie troszcząc się o jej realizację. Wynikiem tego było – ze strony Wydziału Kultury – splotenie wielu ważnych zadań na odcinku kultury⁸”.

Pracownicy Wydziału Kultury po raz drugi wystąpili z podobnymi głosami na III Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, która odbyła się 29 stycznia 1955 r. Stwierdzono wówczas, że: „Wojewódzka Rada Narodowa – – widzi potrzebę wzmoczenia wysiłków w podniesieniu poziomu pracy kulturalnej oraz jak najszerszego oparcia się na społecznym aktywie kulturalnym i wykorzystaniu oddolnej inicjatywy. Dlatego też m.in.: – Celem zapoznania szerokiego ogółu z postępowymi tradycjami kultury polskiej na Warmii i Mazurach – – Prezydium WRN winno opracować program wydawnictw popularno-naukowych oraz poczynić starania u władz centralnych dla jego realizacji. Należy ustalić plan popularyzacji Warmii i Mazur i stworzyć ośrodki jego realizacji⁹”. W dalszej części uchwała mówiła o opiece nad zabytkami, ożywieniu działalności kulturalno-oświatowej na wsi, zapewnieniu bazy materiałowej do działalności kulturalnej i szerszej dzia-

6 J. Kamionka (właśc. Henryk Panas), *O naprawie w dziedzinie kultury*, Warmia i Mazury, 1956, nr 13 z 15 IX, s. 4.

7 Rozwój kultury w województwie olsztyńskim pomógł zespolić ludność napływową z ludnością miejscową – przemówienie posła E. Turowskiego na sesji budżetowej Sejmu PRL, *Głos Olsztyński*, 1955, nr 84 z 8 VI, s. 3.

8 M. Szelażek – kierownik Wydziału Kultury WRN, *Przystąpić do realizacji uchwały w sprawie kultury*, *Głos Olsztyński*, 1955, nr 54 z 4 III, s. 4.

9 S. Stankiewicz, *Po wielkiej naradzie nad sprawami kultury*, *Słowo na Warmii i Mazurach*, 1955, nr 7 z 12–13 II, s. 4.

łałości odczytowej¹⁰. Przedstawione wtedy wnioski uznać można za zacznik idei podjętych później przez „Pojezierze”. Przyniły się one również – jak sądzę – do powstania pierwszego w Olsztynie (a także jednego z pierwszych w kraju, na co wskazują akta Wydziału Kultury i Nauki KC PZPR¹¹) miesięcznika społeczno-kulturalnego o tytule „Mazury i Warmia”, który ukazał się w maju 1955 r. Jego inicjatorami byli przede wszystkim dziennikarze skupieni wokół tygodniowego dodatku „Głosu Olsztyńskiego” – „Świat i My”, którego redaktorem był wówczas Henryk Święcicki. On właśnie, już w połowie 1954 r., wystąpił (za pośrednictwem Wydziału Kultury WRN) do ówczesnego ministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego z memoriałem dotyczącym potrzeby powołania w województwie olsztyńskim miesięcznika społeczno-kulturalnego. W tekście memoriału, opublikowanego 21 sierpnia 1954 r. na łamach dodatku „Świat i My”, czytamy: „Bogata, wielowymiarowa problematyka kultury i sztuki, historii współczesnych zagadnień społeczno-kulturalnych Warmii i Mazur potrzebuje własnych rozwiązań i własnego indywidualnego kształtowania się. Ani »Głos Olsztyński«, ani radio, ani »Życie Olsztyńskie«, ani wreszcie »Słowo na Warmii i Mazurach« nie mogą w pełni uwzględnić tych założeń – –. Nie wystarczą też przypadkowe i sporadyczne publikacje związane tematycznie z kulturą i sztuką regionu. Jedynie własne pismo kulturalno-społeczne pomogłoby w intensywnej ewolucji i własnym, swoistym kształtowaniu się regionalnej kultury, sztuki i nauki. Projektowane pismo nie tylko przyspieszyłoby dojrzewanie nowego środowiska publicystyczno-literackiego, ale pozwoliłoby zdecydowanie zerwać z ubogością i prymitywnością w bogatej problematyce miejscowej. Niezależnie od tego, wspomniany periodyk połączyłby – często niezorganizowany – wysiłek regionalnej kultury, sztuki, nauki i działaczy kulturalnych. Idzie wreszcie o to, aby powiedzieć pełniej i głośniejsze o wszystkim, co niepokoi, wzrusza i przeobraża nasz region – –. Aby kształt naszej kultury i sztuki regionalnej nie zastygł w dotychczasowym rozwoju, aby nie szczytniał jego blask, aby skuteczniej mogła ona walczyć o człowieka – potrzebny jej oręż, jakim jest pismo kulturalno-społeczne, pismo, które z gwałtowną niecierpliwością domaga się istnienia”¹².

W skład kolegium redakcyjnego miesięcznika, (który w rzeczywistości ukazywał się co dwa miesiące) weszli: Jan Boenigk, Władysław Gębik, Krystyna Garwolińska, Roman Koguciki, Hieronim Skurpski, Henryk Święcicki i Andrzej Wakar. Ci właśnie ludzie, wykluczając dwóch pierwszych, zostali później członkami–założycielami Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, stanowić mieli jego trzon. Zresztą już sam miesięcznik miał nosić nazwę „Pojezierze”, co anonsował „Głos Olsztyński” 21 kwietnia 1955 r., zapowiadając rychłe ukazanie się nowego pisma regionalnego. Tytuł takowy – jak stwierdził Władysław Ogrodziński – nie uzyskał jednak aprobaty ówczesnych władz¹³. Nawiasem mówiąc, pierwotny tytuł miesięcznika został już prawie zupełnie zapomniany, pominęła go nawet Stanisława Badowska, autorka zarysu monograficznego pt. *Czasopismo „Warmia i Mazury” w latach 1955–1965*¹⁴.

Wydawania miesięcznika podjęła się Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”. Początkowe założenia twórców periodyku okazały się niewykonalne. Niecelowe było zamieszczanie na

10 Archiwum Państwowe w w Olsztynie (dalej: APO) 444/Wydz. Kult./11, Uchwała nr III/7/55 Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 29 I 1955 r., s. 6.

11 AAN KC PZPR/237/VIII-142, Notatka o pracy komisji powołanej do zbadania problemu terenowych pism kulturalno-społecznych z 21 VI 1955 r., ss. 16–18, 24–25.

12 H. Święcicki, *Aby nie szczytniał blask*, Świat i My, dodatek tygodniowy do Głosu Olsztyńskiego, 1954, nr 124 z 21 VIII, s. 1.

13 W. Ogrodziński, *Wczoraj = historia*, Warmia i Mazury, 1965, nr 10, s. 8.

14 Z serii: *Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie*, Olsztyn 1968.

jego łamach tekstów publicystycznych, które miały być podstawową jego zawartością. Wynikało to z faktu, że publikowane po upływie miesiąca (lub dłużej), traciły na aktualności. Po ukazaniu się dwóch pierwszych numerów rocznika 1956 r. pismo przekształcono w dwutygodnik, zamieniając człony tytułu na „Warmia i Mazury”. Pismo przestało również być miesięcznikiem, rozpoczynając nową numerację. W miejsce Henryka Świącickiego, który objął funkcję sekretarza redakcji, redaktorem naczelnym został przybyły z Warszawy Jan Aleksander Król. Wraz z nim przyjechała trójka absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego: Tadeusz Kopel, Bronisław Gołębiowski i Zdzisław Grzelak. Dwaj pierwsi mieli niebawem stać się członkami–założycielami SSK „Pojezierze”. Dodatkowo do redakcji dołączyli inni przyszli członkowie–założyciele „Pojezierza”: Bohdan Kurowski i Stanisław Sawicki. W późniejszym czasie pismo „Warmia i Mazury” przeszło jeszcze kilka przemian, a w skład redakcji weszli: Henryk Panas i Walter Późny.

Na łamach pisma, od samego początku ukazywania się, rozpoczęto dyskusję nad błędami w zarządzaniu kulturą, nad potrzebą jej odatyzowania i decentralizacji w zarządzaniu. Latem 1955 r. powstał w Olsztynie oddział Związku Literatów Polskich. Eugeniusz Paukszta, opisując ten fakt, przypomniał niedawno powstały miesięcznik: „ukazał się pierwszy numer pisma kulturalnego »Mazury i Warmia« – nowy dowód krzepnięcia i wzrostu swej świadomości w zespołach twórczych. Nie ostoi się nigdy żaden argument próbujący podważyć fakt, że procesy kulturalne muszą odbywać się w sposób samoistny, że w żaden sposób nie można ich stwarzać sztucznie”¹⁵.

Tego typu wypowiedzi świadczą o postępującym procesie demokratyzacji. W Polsce, a zatem i w województwie olsztyńskim, następował już proces nazwany później „odwilżą”. 25 lutego 1956 r., na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jej pierwszy sekretarz KPZR Nikita Chruszczow wygłosił referat zatytułowany *O kulcie jednostki i jego następstwach*¹⁶. Wytknął w nim wszystkie błędy okresu stalinowskiego. Echa referatu, poprzez Warszawę, coraz głośniej zaczęły docierać też do Olsztyna. Już znacznie wcześniej, bo w grudniu 1954 r., z więzienia zwolniony został Władysław Gomułka. Coraz częściej zaczęły się podnosić głosy o potrzebie decentralizacji i powrocie do marksistowsko-leninowskich tez o drodze do komunizmu, minione czasy nazywano „okresem błędów i wypaczeń”. Pod koniec lipca 1956 r. w Warszawie obradowało VII Plenum KC PZPR. Choć uchwały tam podjęte doczekały się częściowej realizacji dopiero po kolejnym, październikowym plenum, to już wtedy uchwalono: „Rozwijanie swobodnej, śmiałej i rzeczowej krytyki, krytyki z pozycji socjalizmu na zebraniach i na łamach prasy jest niezbędnym warunkiem demokratyzacji życia kraju, najskuteczniejszym środkiem walki z brakami, błędami i biurokratycznymi wypaczeniami. Po XX Zjeździe KPZR szeroki rozmach dyskusji i krytyki naszych braków i zaniedbań wydobyl na powierzchnię wielkie bogactwo inicjatywy i twórczej myśli ludzi pracy. Organizacje partyjne, podtrzymując rozwój twórczej krytyki, przede wszystkim krytyki z dołu, powinny przeciwstawić się wszelkim próbom tłumienia krytyki, prześladowania za krytykę, lekceważenia krytyki. Nie można jednak przy tym tracić z oczu tego, że swobodę krytyki próbują niejednokrotnie wykorzystać obce i wrogie elementy dla skazowania dorobku Polski Ludowej i ataków przeciwko polityce naszej Partii”¹⁷. Moment

15 E. Paukszta, *Akt wielkiej doniosłości*, Świat i My, dodatek tygodniowy do Głosu Olsztyńskiego, 1955, nr 166 z 30 VIII, s. 1.

16 *O kulcie jednostki i jego następstwach. Referat I Sekretarza KC KPZR tow. N.S. Chruszczowa na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego 25 lutego 1956. Niepublikowane materiały doręczone delegatom na XX Zjazd KPZR*, Warszawa, marzec 1956.

17 *O sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i zadaniach Partii – Uchwała VII Plenum KC PZPR*, Życie Olsztyńskie, 1956, nr 182 z 1 VIII, s. 4.

kulminacyjny dla wciąż narastającego napięcia nastąpił w październiku. Na VIII Plenum doszło do rotacji na stanowiskach kierowniczych w Komitecie Centralnym. Na I sekretarza KC PZPR wybrano Władysława Gomułkę. Jak zauważyli Zbysław Rykowski i Wiesław Władyka: „nie chodziło już o samego Gomułkę, ale i o zmiany polityczne, które opinia publiczna wiązała z jego nazwiskiem. W wyobraźni społecznej Gomułka symbolizował okres sprzed kolektywizacji, sprzed otwartego konfliktu z Kościołem, symbolizował »polską drogę do socjalizmu«¹⁸». Z takim mitem „Towarzysza Wiesława” jako jeden z pierwszych rozprawił się Marek Hłasko, wówczas reporter terenowy tygodnika „Po prostu”. W swej książce *Piękni dwudziestolenni* (która pierwszego wydania w Polsce doczekała się dopiero w 1989 r.) napisał: „Wbrew temu, co się czyta, okres wolności słowa, trwający tak krótko w Polsce, nie zaczyna się z chwilą przyjścia do władzy Władysława Gomułki, lecz właśnie w tym okresie kończy się zaszantażowany pojęciem »racji stanu« użytym przez tegoż Władysława Gomułkę, z którym wiązano nadzieję”¹⁹. Oprócz zmian politycznych, następowały też zmiany w postrzeganiu roli i kształtu kultury. Zagadnienia polskiego Października 1956 r., jego przyczyny, przebieg i skutki, zostały już szeroko omówione w literaturze naukowej²⁰, zatem powróćmy do wydarzeń w Olsztynie. Tu zmiany w podejściu do kwestii kultury nasiliły się jesienią 1956 r. W tym czasie zaistniały dwa niebłahе wydarzenia: Narada Inteligencji Miejscowego Pochodzenia oraz posiedzenie Wojewódzkiego Sejmiku Kultury.

O Naradzie Inteligencji Miejscowego Pochodzenia i jej znaczeniu dla powstania regionalnego ruchu społeczno-kulturalnego pisał niespełna dziesięć lat później Gerard Skok: „Być może jeszcze ważniejszym czynnikiem była rehabilitacja wielu działaczy miejscowego pochodzenia, przeprowadzona w późnych miesiącach letnich 1956 roku. Dotyczyło to szczególnie tych działaczy, których w kilka lat po powrocie Warmii i Mazur do Polski oskarżono bezpodstawnie o tendencje »separatystyczne«. Fakt ich rehabilitacji – niektórzy z nich, jak B[ohdan]. Wilamowski czy W[alter] Późny zostali po kilku miesiącach posłami na sejm i też znaleźli się wśród założycieli »Pojezierza« – wpłynął na poważną aktywizację umysłową całej inteligencji miejscowego pochodzenia, co znalazło swój wyraz na burzliwej i głośniejszej w całym kraju Naradzie Inteligencji Miejscowego Pochodzenia, jaka pod auspicjami KW PZPR odbyła się w Olsztynie na początku października 1956 roku. Jednocześnie właśnie wśród tej j grupy inteligencji ukształtowała się szczególnie silnie tendencja do organizowania się w stowarzyszenia”²¹.

Wspomniany już I Wojewódzki Sejmik Kultury województwa olsztyńskiego odbył się niespełna miesiąc po Naradzie²². Faktycznie było to rozszerzone posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kultury przy udziale wiceministra kultury i działaczy kulturalno-oświatowych przybyłych z terenu. Naradę prowadził ówczesny przewodniczący komisji kultury dr Władysław Gębik. Po referacie Ignacego Sieradzana – wówczas kierownika Wydziału Kultury PWRN na temat stanu kultury w woj. olsztyńskim, omówieniu błędów minionego okresu na odcinku kultury, tzw. kaowcy (czyli działacze kulturalno-oświatowi) przeszli do dyskusji nad wyznaczeniem kulturze nowych kierunków. Przez dwa dni (27 i 28 października 1956 r.) w dyskusji udzielali się lokalni literaci, aktorzy, plastycy, dziennikarze i kierownicy domów kultury. Dyskutowane były również postulaty utwo-

18 Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba, Październik '56*, Kraków 1989, s. 219.

19 M. Hłasko, *Piękni dwudziestolenni*, Warszawa 1989, s. 112.

20 Szczególnie godne uwagi są książki: Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba, Październik '56*, Kraków 1989; T. Kisielewski, *Październik 1956. Punkt odniesienia*, Warszawa 2001; M. Tarniewski [właśc. Jakub Karpiński], *Porcja wolności*, Warszawa 1989.

21 G. Skok, *O genezie, strukturze i roli społecznej „Pojezierza”*, Warmia i Mazury, 1965, nr 7–8, s. 23.

22 Wojewódzka Narada Inteligencji Warmińsko-Mazurskiej odbyła się 24–25 IX 1956 r., a nie jak pisał G. Skok – na początku 1956 r.

rzenia stowarzyszenia o charakterze kulturalno-oświatowym. Taką potrzebę, jako pierwsi, zgłosili przedstawiciele olsztyńskich środowisk humanistycznych, skupieni się wokół Muzeum Mazurskiego, z jednej strony i stacji Polskiego Towarzystwa Historycznego z drugiej. Nowych rozwiązań w tworzeniu kultury poszukiwali również pracownicy Wydziału Kultury PWRN. W projekcie uchwały Wydziału z grudnia 1956 r. możemy przeczytać: „Odnowa życia kulturalnego wymaga zmiany form i metod organizacji działalności K.O. Przede wszystkim istnieje konieczność ograniczenia administrowania i zarządzania kulturą na rzecz jak najszerzej pojętej inicjatywy społecznej, w której może i winna okazać aktywną pomoc inteligencja, a w szczególności nauczycielstwo”²³.

Na tle tych wydarzeń toczyły się zażarte dyskusje. Rozprawiano nad kulturą w gmachu PWRN, dyskutowano w Muzeum, stacji PTH i przy stoliku kawiarni „Warmianka” – gdzie spotykali się dziennikarze. „Pytano – jak wspomina Bohdan Kurowski – o różne sprawy: o prawidłowość przestrzennego rozmieszczenia placówek i instytucji kulturalnych, sił i środków przeznaczonych na rozwój kultury; o sens i miejsce regionalizmu w kulturze ogólnonarodowej; generalnie o związki z tradycją i różnymi jej lokalnymi odcieniami”²⁴. Potrzebę powołania takiego społecznego towarzystwa sygnalizowali już wcześniej na łamach „Warmii i Mazur” zamieszkały od niedawna w Olsztynie Władysław Ogrodziński²⁵, a także Tadeusz Grygier²⁶. Sprawę pomysłu utworzenia społecznego towarzystwa kulturalnego w Olsztynie poruszyłem w rozmowie z Władysławem Ogrodzińskim z 5 kwietnia 2004 r. Oto fragment wspomnień zarejestrowanych na taśmie: „Wiem na pewno, że już latem ‘56 rozmawialiśmy ze Skurpskim nad powołaniem w Olsztynie czegoś w rodzaju towarzystwa miłośników nauki i sztuki, i Skurpski sprowadzał z różnych ośrodków statuty i programowe opinie [o tamtejszych ośrodkach – przyp. M.W.] tak, że ja już miałem zarysowany w głowie nawet jakiś projekt statutu tego towarzystwa. Ale myśmy dwóch rzeczy nie wzięli pod uwagę: sprawy przewrotu politycznego, jakim był niewątpliwie Październik 1956 r. i nie braliśmy pod uwagę, że podobna koncepcja rodzić się będzie w innych środowiskach. Takim środowiskiem w Olsztynie, inspirującym i najpoważniejszym, było Polskie Towarzystwo Historyczne. Tam zaczęto też myśleć o jakimś towarzystwie. Z tym że w stacji naukowej, u Grygiera, myślano raczej o towarzystwie naukowym. Kiedy ja zostałem przyjęty w połowie sierpnia ‘56 do stacji naukowej na etat, to pierwszą rzeczą, jaką mi zlecono, włączając do gremium organizatorów, było powołanie Towarzystwa Miłośników Mazur i Warmii. W takiej formie towarzystwo godziło wszystkie tendencje, ponieważ tendencje z zewnątrz były przeciwne koncepcji Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki. To miało być coś bardziej rozmytego, dostępnego dla szerszego ogółu. Otóż myśmy przygotowywali taki memoriał (ja go nawet kiedyś miałem, był z podpisami, ok. 50 nazwisk, gdzieś go przekazałem, może do muzeum²⁷). Otóż ten memoriał mówił o Towarzystwie Miłośników Mazur i Warmii. Niestety, sprawa się przewlekła, – – i myśmy przeskoczyli w zainteresowaniach stacji na Walny Zjazd Towarzystwa Historycznego, który był zwołany do Warszawy na jesień (*notabene*, ten zjazd zderzył się ściśle z terminem VIII Plenum), bo nas zajęła sprawa restytucji »Komunikatów«. – – Tymczasem zaczął się [rozwijać] poważny ruch organizatorski w kierunku powstania stowarzyszeń regionalnych”²⁸. Organizować się bowiem zaczęły środowiska młodych absol-

23 APO 444/Wydz. Kult./37, Projekt uchwały Wydziału Kultury PWRN w Olsztynie z dnia 11 XII 1956, s. 2.

24 B. Kurowski, „*Pojezierze*” *mierzy siły*, Trybuna Ludu, 1970, nr 144 z 25 V, s. 7.

25 S. Sulima (właśc. Władysław Ogrodziński), *Jeden z najcichszych smutków*, Warmia i Mazury, 1956, nr 10 z IX, s. 3.

26 T. Grygier, *Sprawy bliższej ojczyzny*, Warmia i Mazury, 1956, nr 13 z 15 X, s. 5.

27 Memoriał Towarzystwa Miłośników Mazur i Warmii został opublikowany jako Aneks 1 do artykułu Władysława Ogrodzińskiego pt. *Uwagi o genezie i organizacji OBN (1961–1968)*, KMW, 1988, nr 1–2, ss. 57–61.

28 Rozmowa z Władysławem Ogrodzińskim z 5 IV 2004 r. Nagranie z archiwum autora.

wentów przybyłych do Olsztyna z nakazami pracy, organizowała się również inteligencja autochtoniczna. W tym czasie Henryk Świącicki nosił się z ideą powołania w Olsztynie ilustrowanego tygodnika, który swym zasięgiem wykraczałby poza teren województwa. Pomysł szybko podjął jego redakcyjny kolega Roman Kogucki. „Tym się paliło w głowach w tamtym czasie i oni stanowili motor tych starań” – wspomina Władysław Ogrodziński²⁹.

Na fali tych przemian w życiu społeczno-politycznym wydzieliły się w olsztyńskich środowiskach dwa kręgi organizatorskie. Pierwszy działał bardzo spektakularnie, zwołując różnego rodzaju zebrania itp., stały za nim nazwiska Gębika, Boenigka i innych działaczy miejscowego pochodzenia. Z tego ruchu wyrosło Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne, które było wyraźnie zorientowane na PAX. Skupiało ludzi związanych wcześniej z Władysławem Gębikiem i „Słowem na Warmii i Mazurach” – lokalnym dodatkiem do „Słowa Powszechnego”. Godny odnotowania jest fakt, że spośród autochtonów Towarzystwo skupiało wokół siebie zorientowanych katolicko Warmiaków. Pierwszym prezesem WMTKS został Paweł Sowa, nauczyciel, redaktor, działacz kulturalno-oświatowy pochodzący z podolsztyńskich Kieźlin. To stowarzyszenie pielęgnujące konserwatywny regionalizm, nie wytwarzało nowych jakości kulturowych. „Prace jego ograniczyły się do powołania kilku oddziałów powiatowych, organizacji wieczorów literackich, – – dwóch wycieczek do centrów kulturowych kraju dla Warmiaków i Mazurów, udziału w obchodach M. Lengowskiego i M. Kajki oraz interwencji na rzecz ludności miejscowego pochodzenia we władzach i urzędach” – jak podsumowano dwa lata później działalność Towarzystwa³⁰.

Równoległe do inicjatyw podejmowanych w kierunku założenia Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego działał Henryk Świącicki. Gromadził wokół siebie młodych ludzi pióra, głównie dziennikarzy, w tym także trzech działaczy mazurskich, którzy niebawem zostali posłami na sejm: Bohdana Wilamowskiego, Waltera Późnego i Gerarda Skoka. Jego autorski pomysł ilustrowanego, kolorowego tygodnika nabierał kształtów. „Świącicki miał jakieś dojsście do Putramenta – on zawsze był w sejmie, lub był przynajmniej zastępcą członka Komitetu Centralnego, albo członkiem Komitetu Centralnego. Była to postać wszechmogąca w dziedzinie kultury. Taka osobistość, która jeśli nie pojawiała się w pierwszej linii, to za kulisami mogła bardzo wiele zrobić. Nie znam dokładnie początków znajomości Świącickiego z Putramentem. Faktem jest, że Putrament go bardzo lubił. Pamiętam jedno takie spotkanie, kiedy mnie Świącicki wziął do Putramenta do domu³¹, a on [Putrament – przyp. M.W.] powiedział, że pomoże. Ten pomysł mu się podobał, on sobie tutaj wędkował [na Mazurach – przyp. M.W.], on tu bywał... Jednym słowem [obietnica Putramenta] to było więcej niż dużo, to było coś decydującego³². Poparcie Putramenta zapewniało pomoc ministerstwa, trzech posłów miało reprezentować nowatorskie idee w Sejmie PRL. Brakowało tylko wydawcy. I wtedy właśnie Henryk Świącicki wymyślił sobie stowarzyszenie społeczno-kulturalne. Stwierdził, że trzeba założyć stowarzyszenie, które będzie wydawcą tygodnika ilustrowanego. „To było celem – wspomina Kurowski. – Potem dorobiliśmy teorię: jakie to ma być stowarzyszenie³³. Pewne było, że ma być to stowarzyszenie odłączające się od konserwatyizmu. Jego zadaniem nie było hołubienie tradycji, miało stwarzać fakty kulturalne. Do spotka-

29 Ibidem.

30 APO, 444/Wydz. Kult./55, Referat wygłoszony w czasie pobytu w Olsztynie ministra Golińskiego we wrześniu 1958 r., s. 20.

31 Rozmowa z Jerzym Putramentem odbyła się w jego domu letniskowym w Praniu.

32 Rozmowa z Bohdanem Kurowskim z 21 IV 2004 r. Nagranie z archiwum autora.

33 Ibidem.

nia założycielskiego doszło 27 listopada 1956 r. Tak wyglądało to we wspomnieniach Władysława Ogrodzińskiego: „Ja ze Skurpskim zostaliśmy zaproszeni na takie zebranie w ówczesnym Domu Młodzieży. Poproszono nas na drugie piętro, nie bardzo nam mówiąc, o co chodzi. I tam znalazło się 16 czy 17 osób, jak się okazało, zwerbowanych przez Święcickiego jako założyciele nowego stowarzyszenia”³⁴. Oprócz wymienionych wcześniej brali w nim udział jeszcze Andrzej Rąb, i Feliks Murawa.

Na listę członków–założycieli został wpisany, mimo nieobecności, Jerzy Putrament. „Z tym nowym stowarzyszeniem, to było dość niejasne, mówiło się, że ma być to »Pojezierze«. W końcu to walne zebranie uchwaliło powołanie Stowarzyszenia i nawet odbyła się taka groteskowa historia: mianowicie Święcicki, nie mając wzorów statutów stowarzyszeń mających wówczas szansę zatwierdzenia przez władze, oparł się na statucie Towarzystwa Cyganów. Nawet na ten temat się dowcipkowało”³⁵.

Cele statutowe uchwalone na spotkaniu założycielskim charakteryzowało hasło: stabilizacja, integracja, aktywizacja. Głównym zadaniem, jakie postawili przed sobą założyciele „Pojezierza”, to oczywiście utworzenie tygodnika, który miałby finansować dalszą działalność stowarzyszenia. Taka niezależność finansowa była wtedy ewenementem. Tytuł tygodnika wymyślił Bohdan Kurowski, wzorując się na katowickiej „Panoramie” z Wrocławia i zaproponował nazwę „Panorama Północy” (jak wspominał Bohdan Kurowski – redakcja śląskiej „Panoramy” próbowała nawet wytoczyć „Pojezierzu” proces o plagiat³⁶). Mając pieniądze dzięki takiemu tygodnikowi stowarzyszenie mogło zająć się szerszą działalnością kulturotwórczą. Potrzebny był szeroki program działalności stowarzyszenia.

„Praktycznie rzecz biorąc, to oni [tzn. „Pojezierze”] przejęli pewną część programu Wydziału Kultury do realizacji, bo swojego programu nie posiadali. Składało się nań kilka spraw. Pierwsze to popieranie akcji zmierzającej do utworzenia wydawnictwa książkowego. To była bardzo ważna sprawa, bo taka potrzeba tkwiła już, że tak powiem, w środowisku. Ja wysuwałem także program propagandy turystyki kulturalnej. To się rozwinęło potem w program objęcia opieką zamków zabytkowych w Lidzbarku, Reszlu i Giżycku, które nie miały gospodarza. To był taki drugi program węzłowy. No i była sprawa kulturalno-oświatowa, tzn. oparcie »Pojezierza« o teren, o koła inteligencji miejscowej, przez którą propagowałyby się nasze idee, stowarzyszenia. Idee polegały na tym, że to było podniesienie na wyższy poziom, propagandy regionalnej, spraw poznania tego regionu”³⁷.

Na tle rozbudzenia ruchu regionalnego zaczęła tworzyć się konkurencja między środowiskami propagującymi oba stowarzyszenia. Ani jedno, ani i drugie nie miało formalnej akceptacji urzędowej i z tego powodu powstał zamęt. Opinie władz, od których zależało zatwierdzenie obu statutów, były chwiejne. Zbigniew Januszko, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, wystąpił z wnioskiem o połączenie tych stowarzyszeń, jednak w środowiskach bezpośrednio zainteresowanych odnoszono się do tego pomysłu niechętnie. Zbyt wielkie były różnice programowe. „Pojezierze” zamierzało działać w oparciu o szeroko pomyślaną aktywizację środowiska twórczego i humanistycznego. Miało na celu oraz wytyczenie zupełnie nowych perspektyw rozwoju kulturalnego nie tylko dla całego województwa. Miało ono, jak wspomniano, stwarzać fakty kulturalne. Dodatkowo – co było wówczas niespotykane – zamiarem „Pojezierza” była samowystar-

34 Rozmowa z Władysławem Ogrodzińskim z 5 IV 2004 r. Nagranie z archiwum autora.

35 Ibidem.

36 Rozmowa z Bohdanem Kurowskim z 21 IV 2004 r. Nagranie z archiwum autora.

37 Rozmowa z Władysławem Ogrodzińskim z 5 IV 2004 r. Nagranie z archiwum autora.

czalność finansowa. Domagano się tylko jednorazowej dotacji na rozruch tygodnika w wysokości 200 tys. zł, które wpłynęły w dwóch ratach. Gdy 1 lutego 1956 r. kierownikiem Wydziału Kultury został Władysław Ogrodziński, sprawa zatwierdzenia statutów znalazła się na jego biurku. Zaopiniował na rzecz rozdzielnej działalności – co, jak sędzę, myślę było decyzją szczęśliwą, zwłaszcza dla rozwojowego „Pojezierza”. Nad programem praktycznego działania członkowie–założyciele debatowali aż do 26 marca 1957 r., kiedy to stowarzyszenie zostało formalnie zatwierdzone przez władze wojewódzkie. Autorem znacznej jego części był Władysław Ogrodziński, gdyż jako kierownik Wydziału Kultury najlepiej orientował się w całokształcie spraw kulturalnych i miał najbardziej rzeczowy pogląd na rolę, jaką miało przyjąć „Pojezierze”. Wśród członków–założycieli znajdowali się działacze i sympatycy, firmujący je swoimi nazwiskami. Aktywnie realizując cele statutowe³⁸ zdecydowano, że zespół w składzie: Henryk Świącicki, Roman Kogucki i Bohdan Kurowski – zajmie się redagowaniem „Panoramy Północy”. Sprawę turystyki i remontu zamków objął Henryk Panas przy pomocy Władysława Ogrodzińskiego. Roman Kogucki został skierowany do zajęcia się sprawami wydawniczymi.

Okoliczności towarzyszące powstaniu „Panoramy Północy” wspomina Bohdan Kurowski: „te osoby, które zajmują się pracą nad tworzeniem tego nowego pisma, czyli: Świącicki, ja, Kogucki – że my jesteśmy w tej redakcji [Warmii i Mazur – przyp. M.W.], ale my tam nic nie robimy, tylko bierzemy pieniądze do chwili ukazania się pierwszego numeru [tygodnika]. To była taka cicha umowa. Czyli myśmy właściwie nic tam już nie robili, siedzieliśmy, mieliśmy tam przechowalnię. Pismo [Warmia i Mazury – przyp. M.W.] redagował Panas wspólnie z Wakarem – już wtedy, oni robili to pismo tylko we dwóch. Właściwie zapewniali nam byt do momentu ukazania się pierwszego numeru »Panoramy Północy«. To była taka dżentelmeńska umowa, która przez obie strony została w pełni dotrzymana”³⁹.

Pierwszy numer „Panoramy Północy” ukazał się w sierpniu 1957 r. w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Podstawowy cel powołania „Pojezierza” został zrealizowany. Dzięki temu získano pieniądze na realizację pozostałych założeń programowych.

Ruch regionalny, jaki obudził się na fali przełomu październikowego, nie dotyczył jedynie Olsztyna i regionu warmińsko-mazurskiego. Uchwały VIII Plenum KC PZPR mówiły o odtworzeniu regionalnych centrów kulturowych, które obumarały w latach zarządzania centralistycznego. Przychylne warunki społeczno-polityczne sprawiły, że w całym kraju zaczęły powstawać stowarzyszenia deklarujące silny związek z kulturą lokalną lub szerzej: regionalną. Żywiłowy rozwój społeczno-kulturalnego ruchu regionalnego objął zwłaszcza Ziemię Zachodnie i Północne, gdzie powstawały społeczne towarzystwa miłośników ziem lub miasteczek. Za cel działania obrały przede wszystkim pielęgnację i popularyzację lokalnego dziedzictwa kulturowego. Często chodziło również o integrację ludności autochtonicznej z napływową. Statuty stowarzyszeń mówiły o potrzebie przeprowadzenia szeroko zakrojonych badań z zakresu historii, socjologii i kultury poszczególnych regionów, konieczności przygotowania wydawnictw naukowych i popularyzatorskich opartych na tych badaniach. Stowarzyszenia miały stanowić bazę dla nowych, ale merytorycznie przygotowanych działaczy kultury, którzy poprzez swą działalność upowszechniliby dzieje i kulturę regionu w oparciu o związki z historią i kulturą całego kraju. Takie założenia programowe (reprezentowane w dawnym województwie olsztyńskim przez Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne⁴⁰) nie wyrastały ponad konserwatywny regionalizm. Rege-

38 APO 444/Wydz. Kult./96, Statut Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, Olsztyn 1957, ss. 151–155.

39 Rozmowa z Bohdanem Kurowskim z 21 IV 2004 r. Nagranie z archiwum autora.

40 *Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Deklaracja ideowa, statut*, Olsztyn 1957.

neracja folkloru, rozbudowa muzealnictwa i utrwalanie lokalnych tradycji tworzyły wokół regionalizmu atmosferę skansenu. Jednakże równolegle powstawały już nowe koncepcje. Rodziły się w umysłach młodych absolwentów uniwersytetów, których łączyła potrzeba twórczego działania na odcinku kultury. Taką grupą byli właśnie założyciele Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”. Jej członkowie, w znacznej części dziennikarze, dostrzegali potrzebę wyjścia poza tradycyjny regionalizm. Mając świadomość popaździernikowych zmian, widzieli możliwości realizacji znacznie szerszych postulatów. Regionalizm „Pojezierza”, w przeciwieństwie do koncepcji konkurencyjnego stowarzyszenia, oparł się na wytwarzaniu nowych faktów kulturowych. Dodatkowym ewenementem był postulat samowystarczalności finansowej. Twórcza aktywizacja regionu zainicjowana przez założycieli „Pojezierza”, powstałe fakty kulturowe, z których pierwszym była „Panorama Północy”, zamieniły zaściankowy Olsztyn w silny ośrodek regionalny, wnoszący swój wkład w kulturę kraju. Dlatego działalność „Pojezierza”, w opozycji do Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego, śmiało można nazwać neoregionalistyczną. A to dlatego, że „Pojezierze” nie poprzestało na piastowaniu tradycji ziem Warmii i Mazur, ale starało się, w oparciu o nie właśnie, wytworzyć nowe jakości kulturowe.

Neue Konzeptionen der Entwicklung der Regionalkultur und die Gründung des Gesellschaftlich-Kulturellen Vereins „Pojezierze”.

Zusammenfassung

Das Ziel der Ausarbeitung besteht in einem Versuch, die Konzeption der Entwicklung von regionalen Kultur zu schildern, die aufgrund vom politischen Wandel im Jahre 1956 erarbeitet wurde. Vor diesem Hintergrund wurden die Genese, die Gründung und die ersten Schritte des Gesellschaftlich-Kulturellen Vereins „Pojezierze” in Olsztyn dargestellt.

Die Ausarbeitung basiert auf den Quellen des Staatlichen Archivs in Olsztyn, des Archivs der Neuen Akten, der damaligen Presse und Berichten von aktiven Teilnehmern des Vereins, die 2004 und 2005 gesammelt wurden.

Übersetzung Magdalena I. Sacha